

ROZMOWA

Puścmy Wisłę statki z towarami

Ekoterrorysty hamują w Polsce inwestycje – twierdzi **dr Grzegorz Chocian**, ekspert ds. ochrony środowiska, członek Państwowej Rady **Gospodarki Wodnej**.

ADAM WOŹNIAK

Po co mamy przegradzać Wisłę zaporą w Siarzewie?

To nie zaporą, tylko stopień wodny. Od zapory różni się konstrukcją i sposobem funkcjonowania. Utrzymuje wodę, gdy jej zaczyna brakować. Ma przy tym większe możliwości regulowania jej przepływu np. zimą, gdy rzeka niesie dużo kry, kiedy pojawia się ryzyko zimowych powodzi.

Ta budowa rodzi bardzo duże kontrowersje np. ze strony ekologów, ma też pochłonąć aż 4,5 mld zł.

Jest potrzebna z wielu powodów, bo ma realizować wiele funkcji. Takich, których nie da się zastąpić innymi rozwiązaniami. Chodzi tu o retencję wody i utrzymywanie jej przy niskich stanach rzeki np. w okresach letnich. Ważną kwestią jest także możliwość produkcji energii. Poprawi się też możliwość wykorzystania rzeki do celów transportowych. Transport wodny świetnie współgra z transportem kolejowym tam, gdzie rozwija się centra intermodalne. Nie wszystko da się przewieźć wyłącznie koleją czy transportem drogowym, nie mówiąc już o aspektach środowiskowych: transport wodny to najbardziej ekologiczny rodzaj transportu.



MAŁE PIRAS

Ale jego znaczenie w Polsce maleje. Od pięciu lat ładunków w transporcie śródlądowym ubywa.

Budowa stopnia wodnego w Siarzewie ma się przyczynić do lepszego wykorzystania możliwości żeglugowych Wisły. Zapewni tor wodny najwyższej, V klasy. Również do takich parametrów zaprojektowane są śluzy w konstrukcji towarzyszącej stopniowi wodnemu Siarzewo. Dzięki tej inwestycji będzie możliwość doprowadzenia toru wodnego tak wysokiej klasy w głąb łądu. To szczególnie ważne, by odciążać szlaki lądowe prowadzące z dynamicznie rozwijających się portów morskich.

Czy Siarzewo ma być wsparciem dla coraz gorszej kondycji zapory we Włocławku?

To również istotny powód dla realizacji tej inwestycji. Włocławek jest zagrożony. Poziom wody

dolnej, tj. poniżej Włocławka, obniża się, stabilność zbiornika jest z każdym rokiem coraz bardziej zagrożona. Więc podparcie go wodą z nowego zbiornika pozwoli ustabilizować sytuację. To ważny element mający uchronić przed ryzykiem ewentualnej katastrofy. Miałaby ona podwójne konsekwencje: chodzi nie tylko o niszczycielskie konsekwencje ogromnej fali wody, ale także skażenie Wisły aż po ujście do Bałtyku osadami dennymi zalegającymi w zbiorniku.

Wróćmy do kwestii ekologii. Przecież budowa stopnia w Siarzewie będzie ingerować w obszar Natura 2000.

Zarówno przepisy unijne, jak i krajowe mówią o zasadach minimalizowania oddziaływania na środowisko oraz zasadach kompensowania potencjalnych strat. Protestujący w tej sprawie manipulują: nie jest bowiem zabronione oddziaływanie w obszarach Natura 2000, tylko znacząco negatywne oddziaływanie, które nie byłoby skompensowane i uzasadnione celem publicznym.

Ale czeka nas zmiana przepisów dotyczących oceny oddziaływania na środowisko, które w nowej wersji dadzą

większe niż dotąd możliwości skutecznego oprostowania decyzji środowiskowych. Czy to nie utrudni realizacji inwestycji?

To prawda, że nowelizacja ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, czyli tzw. ustawy ocenowej, poprawia pewne elementy, zezwalając mądrym, uczciwym i konstruktywnym organizacjom na to, aby sprawy wynegocjowane, wypracowane z naukowcami na etapie decyzji środowiskowej pojawiły się w tzw. decyzjach następczych, np. pozwoleniu wodnoprawnym, pozwoleniu na budowę. To jest mądre, ekologiczne, zgodne z oczekiwaniem tych organizacji i Komisji Europejskiej. Pod tym się podpisuję. Ale absolutnym skandalem jest, że można w nieskończoność protestować na pierwszym etapie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, zarzucając inwestorowi rzeczy absurdalne, niepoparte żadnym dowodem, ale jedynie poszlaką czy obawą. Taki stan może trwać latami. To jest ekoterroryzm, terroryzowanie społeczeństwa wątpliwościami, a nie dowodami. /©©



Pełna wersja rozmowy
rp.pl/ekonomia